

# Spis treści

---

<b>Wprowadzenie</b>	
O potrzebie mitu i sile metafory .....	7
<b>Rozdział 1.</b>	
Europa jako ziemia obiecana i Nowe Jeruzalem .....	15
<b>Rozdział 2.</b>	
Europa jako wór pokutny .....	31
<b>Rozdział 3.</b>	
Europa jako teatr i przedstawienie .....	49
<b>Rozdział 4.</b>	
Europa jako nowe imperium rzymskie .....	63
<b>Rozdział 5.</b>	
Europa jako porzucona żona władcy .....	83
<b>Rozdział 6.</b>	
Europa jako „Święto Wiosny” i orkiestra na <i>Titanicu</i> .....	99
<b>Finalité métaphorique</b>	
Europa – między klubem gentelmanów a korporacją po zbyt wielu przejściach .....	123
<b>Bibliografia</b> (wybór) .....	146

## Wprowadzenie

---

### O potrzebie mitu i sile metafory

**N**ajważniejszym elementem dzisiejszej Europy, odróżniającym czasy obecne od innych, wcześniejszych okresów, są procesy integracyjne, które doprowadziły do powstania struktur organizacyjnych/institucji oddziałujących na szereg aspektów życia społecznego i politycznego. Tak jak pisało o Europie epoki restauracji, romantyzmu i rewolucji, tak samo można pisać i pisać się będzie o Europie w dobie integracji, ewentualnie w dobie budowania/ewolucji/rozpadu Unii Europejskiej. Zatem procesy integracyjne można uznać za swego rodzaju stempel umożliwiający szybkie rozpoznanie epoki. Oczywiście dokładny kształt tego *signum* może być przedmiotem dyskusji. Poszczególni autorzy mając na myśli wskazany na początku komponent charakterystyczny, mówią o Unii Europejskiej, europejskich strukturach integracyjnych (ergo-wielu), czasem po prostu o Europie (w tym o europeizacji). W tym ostatnim przypadku dochodzi do utożsamienia kluczowego elementu – stempla epoki z obiektem czy też przestrzenią, którą charakteryzuje. Mimo świadomości, że istnieją części Europy, zarówno pojmowanej jako kontynent (aspekt geograficzny), jak i cywilizacji (aspekt aksjologiczno-kulturowy), pozostające na zewnątrz UE – takich państw jest sporo – to przekonanie, że żaden inny element nie decyduje w takim stopniu o obliczu Europy pozimnowojennej jako epoce, każe nam mówić, że Europa powinna mówić jednym głosem, Europa przekazuje środki finansowe w ramach polityki spójności, Europa jest winna niszczenia ducha narodu. We wszystkich tych stwierdzeniach chodzi oczywiście o określone struktury organizacyjne – najczęściej Unię Europejską, czasem także Radę Europy. Mówiąc Europa – uznajemy kluczowy charakter procesów integracyjnych i jednocześnie czynimy je odpowiedzialnymi za problemy i niedostatki „europejskiego domu”.

Dostrzegamy te niedostatki, gdyż mówiąc Europa, mamy na myśli byt wyobrażony – postulowany stan spraw. Europa oczywiście istnieje realnie i konkretnie i może być opisywana przez badaczy i dziennikarzy, którzy obserwując i analizując, kierują się metodą empiryczną. Ceny we wspólnej polityce rolnej są ustalane i tym samym stają się każdego roku elementem rzeczywistości, podobnie jak unijne agencje lub certyfikaty. Obok tego Europa istnieje także w umysłach, nie tylko jako bliżej nieznanymi demiurg, decydujący o popycie na produkty gospodarstwa rolnego, ale także jako wyobrażony stan próbujący wcielić się w materię, która stawia niekiedy opór. Nie jest to rzecz nowa – przeciwnicy opuszczenia przez prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona ojczyznego kontynentu w celu wzięcia udziału w konferencji pokojowej po zakończeniu I wojny światowej przedstawiali Europę jako damę ubraną w wieczorową suknię, która skusiła prezydenta do zapomnienia o zatroskanej o los licznych dzieci żonie i rzucenia się w ramiona kusicielki. Fakt, że realnie mówiliśmy o kontynencie zniszczonym wojną, totalnie nie miał znaczenia. Tego typu metafora – wyrażona przez słowo lub rysunek – jest nie tylko sprytnym zabiegiem erystycznym i dowodem na sprawność komunikacyjną. Metafory przybliżają nas też do poznania, są jednym z dostępnych instrumentów. Oczywiście w nauce, która posługuje się przede wszystkim precyzyjnym opisem oraz dającą się sfalsyfikować hipotezą, metafory, jako narzędzie pomagające uchwycić istotę rzeczy, często nie są mile widziane. Traktowane są podejrzliwie, jako element odciągający od „naukowych” analiz, mający nieistniejącym, acz atrakcyjnym i łatwo dostępnym, potencjałem poznawczym. Wraz z rozpowszechnieniem się post-scjentystycznych i ponowoczesnych trendów w nauce, wraz z rozwojem refleksji nad dyskursem i komunikacją jako problemami politycznymi, wskazana wyżej niechęć słabnie, podobnie jak pewność siebie założeń pozytywizmu. Następuje docenienie zawsze istniejącej i działającej intuicji badawczej, bez której nie sposób zadać nowego pytania, co poprzedza poszukiwania jakiegokolwiek odpowiedzi.

Jednak los metafory w nauce nie jest łatwy, gdyż nawet deklarowane odrzucenie pozytywizmu niekoniecznie pociąga za sobą zmianę w traktowaniu prawdy, która wciąż postrzegana jest jako zobiektywizowana, czyli zewnętrzna zarówno wobec badacza, jak i obiektu badanego. Przywiązanie do pozycji naukowca, który wielkim wysiłkiem zdobywa prawdę, a potem ją głosi, jest znaczne, a nienaukowy subiektywny język – w tym metafora – są uważane za jednego z głównych wrogów „prawdziwej” nauki. Autor niniejszego opracowania stykał się wielokrotnie z takim stanowiskiem, niekiedy skrajnym – już sformułowanie „droga do NATO” bywało uważane za niedozwolone skażenie czystego komunikatu, gdyż drogi

(i ścieżki) są rzeczywistością topograficzną, a państwa nie mogą nigdzie chodzić. Niestety, takie przywiązanie do puryzmu pseudo-scjentyistycznego ukrywa często niezdolność do oryginalnego sformułowania myśli i pytań oraz skostnienie w miedzy, że rolą nauki jest odkrycie już gotowej rzeczywistości, tak, jakby była ona poznawalna obiektywnie, czyli bez udziału subiektywnej świadomości. Tymczasem, jak pisze Richard Rorty „jakieś dwieście lat temu wyobraźnię Europy zaczęła opanowywać myśl, iż prawdę raczej tworzy się niż odkrywa. Rewolucja francuska pokazała, że niemal z dnia na dzień można zmienić cały słownik stosunków społecznych i całe spektrum społecznych instytucji”<sup>1</sup>. Prawdziwość jest atrybutem lub stanem przyjmowanym, jedną z realizacji przygodności – używając właśnie pojęć proponowanych przez Rorty’ego<sup>2</sup>, a nie dostępem do skarbcza, który wynosi na pozycję proroka. Rzeczywistość społeczna jest tworzona przez interakcje, tak też tworzone w procesie komunikacji są „prawdy” – elementy rzeczywistości. Język i metafora, jak pisali Georg Lakoff i Mark Johnson, nie są zewnętrzne wobec rzeczywistości, nie są narzędziami, którymi kształtowana jest substancja. Metafory są ich zdaniem podstawowym elementem języka i rozumienia świata, nawet w ramach tego, co nazywają nurtem obiektywizmu. Nazywanie i kategoryzacja, które ich zdaniem nie mogą obyć się bez metafor, to narzędzia rozumienia świata, a aktywny poznający podmiot za ich pomocą wskazuje (uwypukla) te elementy, które uznaje za kluczowe. Dzieje się tak, gdyż „rozumiemy świat przez interakcje”, zatem nie sposób usunąć jest doświadczenia, które subiektywizuje poznanie. Jednocześnie nie unieważnia to racjonalności – zdaniem znanych językoznawców metafora to wyraz racjonalności imaginatywnej: „ponieważ kategorie naszego powszedniego myślenia są w większości metaforyczne, a rozumowanie opiera się na metaforycznych implikacjach i wnioskach, codzienny racjonalizm wymaga wyobraźni. (...) Metafora jest naszym podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia czegoś, co nie może być rozumiane całkowicie (...)”<sup>3</sup>.

W tradycji empirycznej lęk przed metaforą to lęk przed subiektywizmem, jednak nie da się go uniknąć, chyba że przyjmie się postawę stricte esencjonalistyczną i poznawczo reakcyjną. Jak piszą Lakoff i Johnson: „Wraz z powstaniem nauk empirycznych jako modeli prawdy, myśl zachodnia zaczęła powszechnie traktować poezję i retorykę z podejrzliwością, a metafora i inne środki obrazowania stały się przedmiotem drwin”<sup>4</sup>. Cytując Hobbesa i Locka podkreślają, że metafora

<sup>1</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, Warszawa 1996, s. 19.

<sup>2</sup> Zob. S. Filipowicz, *Prawda i wola złudzenia*, Warszawa 2011, s. 141–155.

<sup>3</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 2010, s. 251.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 248.

uznana została za „oszukańczą sztuczkę” i odrzucona jako element eliminacji subiektywizmu. Świat ponowoczesny pokazał, że obiektywistyczny-empiryczny obraz poznania naukowego jest mirażem, który może być szkodliwy właśnie przez wiarę w tę obiektywność.

Wobec takich ograniczeń rządzących w sposób dorozumiany w nauce nowocześniejszej, cytowani autorzy proponują nowe podejście do dylematów subiektywizmu i obiektywizmu, definiując ten ostatni jako koherentny (spójny) zbiór metafor. Pokazują też jego sens i powab: „Istnieje powód doskonale wyjaśniający, dlaczego człowiek usiłuje dostrzegać sytuację życiową w terminach modelu obiektywistycznego, to znaczy w terminach konsekwentnego zbioru metafor. Jest tak dlatego, że kiedy tak postępujemy, umożliwiamy sobie wyciąganie wniosków o danej sytuacji, które nie są ze sobą sprzeczne. (...) Bardzo wygodnie jest mieć konsekwentny obraz świata, wyraźny zestaw oczekiwań i nie mieć żadnych wątpliwości, co należy robić. Modele obiektywistyczne mają rzeczywisty powab – i to z powodów bardzo ludzkich”<sup>5</sup>. Przedstawione niżej kolejne rozdziały odpowiadają mniej więcej takim spójnym zestawom twierdzeń – jednemu przyjętemu obrazowi świata, któremu niektórzy uczestnicy procesów komunikacyjnych przyznają atrybut obiektywności. My jednak tego nie czynimy, wskazując raczej na wielość metafor (zestawów metafor), które w sposób równie uprawniony opisują współczesną Europę.

Dla badacza z zakresu nauk politycznych kluczowe jest inne spostrzeżenie Lakoffa: „Ideologie polityczne i ekonomiczne wyrażane są w terminach metaforycznych. Jak wszystkie inne metafory (...) mogą ukrywać pewne aspekty rzeczywistości [a to – P.B.] może prowadzić do degradacji człowieka”<sup>6</sup>. Jest to szczególnie prawdziwe wobec metafor, które pozują jako obiektywne, empirycznie sprawdzone poglądy. Zatem identyfikacja metafor i analiza komunikatu, jaki ze sobą niosą, to ważne pole badawcze nauk społecznych. Praca niniejsza chce wykonać niewielki krok na drodze przywrócenia metaforze jej miejsca w badaniach, nie tylko jako obiektu, do którego podchodzi się jak do posiłku podejrzanej świeżości, ale elementu kształtującego rzeczywistość przez przypisywanie jej elementom znaczeń.

Zrozumienie procesów integracyjnych zachodzących na Starym Kontynencie to wyzwanie ważne nie tylko dla badaczy, ale także w szerszym kontekście rozpoznawania struktur władzy wpływających na życie jednostek i grup społecznych. Jego elementem jest także refleksja, czym jest Europa w umysłach tych, którzy

<sup>5</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 303.

uczestniczą – niekoniecznie świadomie – w projekcie „Europa XXI wieku”. Takie wyobrażenia – skonkretyzowane poprzez metafory – niekoniecznie muszą mieć związek z rzeczywistością, ale mówią wiele nie tylko o obrazie struktur integracyjnych w świadomości społecznej, ale także o oczekiwaniach względem nich. Jeszcze głębiej wskazują na obawy i potrzeby społeczne – każda wyobrażona Unia/Europa ma przecież pełnić określoną funkcję, zapewniać realizację danego dobra lub zapobiegać katastrofie.

Metafor Europy może być wiele. Innymi posługuje się poznanie naukowe, nieco innym zestawem publicystyka, jeszcze inne można usłyszeć w „nocnych Polaków rozmowach” lub dyskusjach na francuskim targu w małej miejscowości. Niniejsze opracowanie ma charakter naukowy i politologiczny, zatem skupia się na metaforach/wyobrażeniach nie tylko dobrze wykształconych, a nie rudymenarnych, ale mających odniesienie w świadomej refleksji nad procesami integracyjnymi. Czasem taka metafora ma swego rodzaju odpowiednik w rozważaniach naukowych. Nie chodzi przy tym o obecność w klasycznych pismach np. teoretyków integracji, ale bycie punktem odniesienia w dyskusjach, w których uczestnicy nie kierują się tylko racją chwili, ale dokonali namysłu nad otaczającą rzeczywistością. Zatem metafory te są efektem wysiłku poznawczego, a nie bezsilnym wyrazem emocji. Te ostatnie przypisują działaniom instytucji europejskich zjawiska, z którymi nie mają one wiele, albo i nic wspólnego. Obraz Europy – potwora z radością niszczącego polskie rolnictwo, występuje w świadomości, a nawet w „nocnych rozmowach”, ale analiza jego genezy to zadanie dla socjologów, psychologów i specjalistów od komunikacji – nie przybliży ona europeisty do poznania, czym jest, a czym powinna być Europa. Przyczyni się do lepszego ujęcia natury społeczeństwa polskiego, nie zaś do rozpoznania dynamiki procesów integracyjnych lub źródeł napięcia między Europą wyobrażoną a działającą.

Europa była w mitologii greckiej księżniczką porwaną przez Zeusa. O ile mity greckie jawią się nam jako coś odległego, fragment czasów zabobonu, czasów przed uruchomieniem racjonalnych procesów poznawczych, zanim umiłowano *sophia* i powołano odpowiednie instytucje z wydziałami i katedrami, to warto też pamiętać, że mity tworzą się cały czas. Wszyscy znamy sekwencję „wydarzenie stało się historią, historia stała się legendą, a legenda mitem”, w której główną zmienną jest czas. Są jednak także inne, analogiczne sekwencje, zapośredniczamy bowiem doświadczenie nie tylko przez czas, ale także na inne sposoby w coraz bardziej globalizującym się świecie. Intensywność komunikacji, wielość bodźców i informacji oraz powierzchowność przekazu sprzyjają mitologizacji. Ludzkość tworzy małe i większe mity cały czas: obok „złotego wieku” istnieje także mit

„dobrego cara”, mit niezłomnych żołnierzy, mit ciemieżonego narodu-mesjasza. Zdemaskowanie/rozwiązanie mitu może być bolesne. Dziś już wiemy, że pod Waterloo słowa „Gwardia się nie poddaje. Gwardia umiera” nigdy nie padły, a król Bolesław Śmiały nie zarząbał przed ołtarzem świętego Stanisława. Żydowskiemu historykowi Shlomo Sand’owi grożono śmiercią, gdy w naukowej rozprawie wykazał, że pod względem etnicznym (czyli krwi) potomkami Abrahama i innych patriarchów ery starożytnej uwiecznionych na kartach Starego Testamentu, są raczej mieszkający dziś w Ziemi Świętej Palestyńczycy, a nie współcześni żydzi (i Żydzi)<sup>7</sup>.

Europa jest dziś tak samo zmitologizowana, również dlatego, że mimo oddziaływania na warunki życia jest odległa, niemal tak samo jak kiedyś monarcha, czy był królem czy carem. Warto dodać, że od czasów rewolucji francuskiej modne jest przypisywać królom raczej złe zamiary. Mit bywa krzywym zwierciadłem, które czasem przechadza się po gościńcu, ale także ogniskiem dla obaw i tęsknot. Książka ta jest o Europie nie tyle marzeń, ile właśnie tęsknot.

Tęsknoty Europejczyków mogą być przedmiotem badań wielu dyscyplin (choć samo wyróżnianie tychże jest też ćwiczeniem w subiektywizmie). Nauki polityczne to jedna z nich, dysponująca najszerzej zakreślonym spektrum badawczym. Jak pisał Alan Bloom „politologia przypomina zatem dość chaotyczny bazar z kramami prowadzonymi przez ludność mieszaną. Do pewnego stopnia wiąże się to z jej niejednorodną naturą i dwoistym, starożytno-nowożytnym rodowodem. Rzeczywistość, którą się zajmuje, mniej poddaje się abstrakcjom i stawia większe wymagania, niż przedmiot pozostałych nauk społecznych (...)”<sup>8</sup>. Jednak dostrzega on jeszcze jedną cechę nauk uprawianych między innymi w Instytucie Studiów Politycznych PAN „istnieją jednak pewne nieusuwalne, przypuszczalnie nienaukowe obszary nauki politycznej. Politolodzy poruszający się na tych obszarach nie potrafią przezwyciężyć swoich niewytłumaczonych i niewytłumaczalnych instynktów politycznych – swej świadomości, że polityka jest areną konfliktu między dobrem i złem. Podejmują zatem analizy polityczne, których celem, jawnym lub ukrytym, jest działanie. Obrona wolności, zapobieganie wojnie, poszerzanie zakresu równości – to wszystko zawsze aktualne tematy badań”<sup>9</sup>. Intelktualnie bardzo konserwatywna praca Blooma, wydana w 1987 r., pokazuje napięcie, choć wciąż jeszcze tęskni za możliwością „głoszenia” prawdy. Tymczasem postulat oddzielenia badacza od świadomego obywatela jest nie tylko nierealny, ale wręcz szkodliwy.

<sup>7</sup> S. Sand, *The Invention of Jewish People*, London–New York 2009.

<sup>8</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty*, Poznań 2012, s. 479.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 478.

Niniejsza praca to także wyraz wskazanego wyżej „nienaukowego” powołania, czyli swego rodzaju manifest na rzecz złożoności świata i przeciwko wulgarnym zapędom redukcjonistycznym. W Europie koncentruje się wiele pragnień, lęków i tęsknot, a główny problem z ich „nosicielami” jest zwykle podobny – uznają tylko swoje pragnienie za jedyne usprawiedliwione i prawdziwe, a strach za dopuszczalny i usprawiedliwiający. Jeśli ktoś twierdzi, że istnieje wiele równie prawdziwych twierdzeń i postulatów, to uznawany bywa za kogoś, kto przeszkadza przez swoje wątpliwości w realizacji wielkiego planu. Świadomy historii Europejczyk mógłby powiedzieć, że niczego nie należy tak bardzo się bać, jak wielkich planów. Chociaż pięknie i szlachetnie jest za nimi tęsknić.